

PREZES PIPC: ZBYT RESTRYKCYJNE PRZEPISY KRAJOWE OBNIŻAJĄ KONKURENCYJNOŚĆ POLSKIEJ CHEMII [WYWIAD]

"Bywa tak, że pewne regulacje krajowe są faktycznie bardziej restrykcyjne niż te wpływające bezpośrednio z UE. Pojawiają się czasami nawet takie, które obowiązują tylko w Polsce i są wyjątkowe z punktu widzenia Europy" - mówi dr inż. Tomasz Zieliński, prezes Polskiej Izby Przemysłu Chemicznego, w rozmowie z E24.

Jakub Kajmowicz: Ubiegły rok dla wielu branż był niezwykle trudny. A jak wspomina go polska chemia?

dr inż. Tomasz Zieliński: Ubiegły rok upłynął w cieniu pandemii, więc był on trudny zarówno dla branży chemicznej, jak i dla wszystkich. Z jednej strony toczyła się walka o zdrowie i życie, z drugiej – z punktu widzenia przedsiębiorstw – o przetrwanie. Rok 2020 pokazał, jak wiele w gospodarce zależy od branży chemicznej – ilu niezbędnych produktów ona dostarcza. Mam tu na myśli m.in. komponenty dla medycyny, farmacji, do produkcji leków czy środków dezynfekcji. Obserwowaliśmy również, że firmy z branży chemicznej dokonywały zmiany profilu, żeby utrzymać działalność, szukały nowych, alternatywnych rozwiązań produkcyjnych.



ORLEN
BLACK GOLD

Wakacje z Black Gold
Planszowa gra strategiczna dla całej rodziny

PROMOCJA

Sklep Defence 24

Generalnie patrząc na wskaźniki – początek pandemii był bardzo trudny. Pierwsze miesiące lockdownu spowodowały ubytek 14 tysięcy z ponad 320 tysięcy miejsc pracy w sektorze chemicznym, to potężna liczba. Rok 2019 zamknęliśmy dobrymi wynikami, a pandemia spowodowała poważne tąpnięcie. Wartość produkcji sprzedanej po czerwcu 2020 zmniejszyła się o ok. 30% – jak na sektor, mający prawie 20% udziału w polskim przemyśle, to są poważne wskaźniki.

Dla których podsektorów był to najtrudniejszy czas?

Poważne perturbacje obserwowaliśmy w transporcie i obrocie chemikaliami oraz tzw. towarami niebezpiecznymi. Zamknięcie granic w pierwszym etapie pandemii zablokowało ich przepływ, dostawy półproduktów i surowców zostały wstrzymane. Dla wielu firm, szczególnie przetwórczych i tworzyw sztucznych, ten początkowy okres był najtrudniejszy. Ten podsektor odczuł skutki pandemii najdotkliwiej, zwłaszcza że jest to segment zbudowany z największej liczby mikro-, małych i średnich przedsiębiorstw. One najbardziej podatne były na tego typu perturbacje, jak np. pozyskiwanie surowca.

W pierwszych miesiącach lockdownu nie widzieliśmy znaczących wahań wskaźników, ale od kwietnia obserwowaliśmy wyraźną tendencję spadkową. Wyglądało więc na to, że w początkowym okresie produkcja kontynuowana była siłą rozpędu. Jeszcze kończyły się krótkoterminowe kontrakty, typowe dla branży przetwórczej, gdzie stosunkowo łatwo dokonywać zmian w umowach, wypowiadać je i zamawiać produkcję z krótkim wyprzedzeniem.

A co było później?

Od lipca 2020 roku postępowało odblokowywanie się gospodarki, przynajmniej częściowe, a przede wszystkim otwieranie granic, co wprost proporcjonalnie przełożyło się na bardzo dobrą sytuację dla sektora. Zaobserwowaliśmy stopniową odbudowę zarówno miejsc pracy, jak i wartości produkcji sprzedanej.

Finalnie rok 2020 zamknęliśmy na poziomie ok. 327 tys. miejsc pracy, w stosunku do 328 tys. na otwarciu roku, przy średniej 323 tys. dla badanego przedziału czasu. Wg wstępnych danych GUS produkcja sprzedana w 2020 roku wyniosła 243 mld zł i była ok. 9% niższa niż w 2019 roku.

Branża odczuła pandemię i musiała się do niej dostosować – szczególnie w organizacji pracy tam, gdzie zachowana musi być ciągłość produkcji. Niezbędny był potężny reżim, ale wszyscy sobie z tym świetnie poradzili, a sektor wyszedł z pandemii suchą nogą. Na szczęście udało się nam dobrze zamknąć ten 2020 rok, co oczywiście nie zmienia faktu, że było wiele przykrych sytuacji, bo niektóre firmy nie przetrwały pandemii. Trzeba też zauważyć, że w tym trudnym czasie reakcje przedsiębiorstw na sytuację były bardzo dobre, szybko reagowano na rynkowe realia. My – jako Polska Izba Przemysłu Chemicznego – współpracując z administracją przy tarczach antykryzysowych, skupialiśmy się na poszukiwaniu rozwiązań problemów, związanych z logistyką, produkcją itd.

Wspominał Pan o tym, że pandemia sprawiła, iż wiele firm zostało zmuszonych do poszukiwania "nowej drogi". Jaka była skala tego zjawiska w branży chemicznej?

Pewna część firm, szukając tej „nowej drogi”, przestawiła się na produkcję płynów do dezynfekcji czy środków ochrony, zdrowia, higieny osobistej itd. Początkowo były oczywiście pewne zatory, także regulacyjne, natomiast wiele firm, które miały nieco odmienny profil, zdecydowało się na jego zmianę. W tym okresie bardzo dużo firm przestawiło czy rozszerzyło produkcję i skupiło się np. na imporcie materiałów do masek ochronnych. Czyli firma, która dotąd produkowała chemikalia, była

w stanie bardzo szybko się przestawić i projektować swoje typy maseczek czy inne akcesoria ochronne. To był główny kierunek zmian, który dominował w branży.

Zdarzały się także przypadki, kiedy towar „zalegał”, bo z powodu zamknięcia granic nie dało się go wywieźć. To wymagało „przykręcenia” produkcji. Każdy przedsiębiorca reagował doraźnie, z tygodnia na tydzień. Można powiedzieć, że w większości przypadków powrót do pierwotnej działalności nastąpił po wakacjach ubiegłego roku.

Niedawno informowaliście Państwo, że pomimo tego trudnego roku, który za nami, polska chemia ma bardzo ambitne cele inwestycyjne. Chciałbym tutaj z jednej strony zapytać o liczby, a z drugiej o powiązanie tych planów z europejską polityką klimatyczną. Na ile ona oddziałuje w tym momencie na sektor?

Polska chemia jest bardzo odpowiedzialnym sektorem. Działamy w każdym ujęciu, nie tylko biorąc pod uwagę czynniki, dotyczące bezpośrednio branży chemicznej, ale także rynku globalnego, bo nie bez znaczenia jest to, co dzieje się w różnych regionach świata. Pomimo pandemii firmy nie zrezygnowały z inwestycji rozpoczętych przed nią. Oczywiście na początku była duża niepewność, ale okazało się, że nakłady inwestycyjne wzrosły w 2020 roku o ok. 10%, osiągając poziom ok. 13,3 mld zł.

Jakie są najważniejsze obszary inwestycyjne?

Branża funkcjonuje w dwóch obszarach inwestycyjnych. Pierwszy jest „obowiązkowy”, wynika z regulacji, m.in. Europejskiego Zielonego Ładu, ale nie tylko. Wciąż mamy bardzo dużo przepisów krajowych, odmiennych od europejskich. Ten proces dostosowywania się do obowiązków regulacyjnych trwa całe długie lata. Drugi trend jest stricte prorozwojowy, ukierunkowany na inwestycje w nowe procesy, ich usprawnianie. Coraz więcej firm wprowadza produkty, bazujące na składzie pochodzącym z recyklingu czy w ogóle GOZ-owe, odpowiednio zaprojektowane.

Charakterystyczne, że regulacje w wielu przypadkach zająbiają się z kierunkiem rozwojowym. Branża już od kilku lat inwestuje w innowacje, mając na uwadze istniejące przepisy i dyrektywy. Wszystko po to, by budować nasze przewagi konkurencyjne, umacniać pozycje firm i oferować klientom finalnie zupełnie nowe rozwiązania.

Rok 2021 otwiera mocne wejście w EZŁ, choć oczywiście formalnie jego założenia znamy od 2019 r. Obecnie to czas finalizacji wielu polityk i strategii UE. Jako Izba opublikowaliśmy specjalną mapę drogową, obejmującą ryzyka wynikające z Europejskiego Zielonego Ładu – oczywiście z punktu widzenia branży chemicznej w Polsce.

To może uchylili Pan rąbka tajemnicy?

Z tego opracowania jasno wynika, że szczególnie ten początkowy okres, pierwszych dwóch lat, kiedy w życie będą wchodzić pewne strategie, będzie kluczowy. To wtedy zapadną decyzje dotyczące tego, w jaki sposób dokona się ich implementacja na gruncie krajowym. A to z kolei zdeterminuje kierunek rozwoju, jaki obiorą poszczególne firmy. Od wielu regulacji nie ma ucieczki, ale traktujemy je nie tylko jako konieczność, ale i szansę. Szansę na rozwój, na umocnienie konkurencyjności tego sektora, który z punktu widzenia całej Europy mocno traci w ostatnich latach, jeśli chodzi o udziały rynkowe. Stary Kontynent od kilku lat zaczyna zostawać w tyle.

Zatrzymałbym się tutaj na chwile przy klimacie. Wyzwania związane z regulacjami to jedno, ale trzeba też pamiętać, że zmieniający się klimat będzie oddziałował również na rolnictwo, które jest dość istotne z punktu widzenia polskiej chemii. Jak to wygląda z Waszej perspektywy? Jesteście gotowi?

Zacząłbym tutaj od wskazania pewnego faktu, o którym jako PIPC mówiliśmy już wielokrotnie. Sektor chemiczny jest wielowątkowy, wielopłaszczyznowy, co może być wyzwaniem, m.in. ze względu na skutki regulacyjne. Musimy patrzeć nie tylko na nasz skrawek funkcjonowania branży, ale na wszystko, co dzieje się wokół. Uwarunkowania legislacyjne czy wynikające z globalnych trendów – jak zmiany klimatu – wymuszają spojrzenie nie tylko na całość łańcucha, ale również na inne branże. Skutki regulacyjne dla procesów i produktów w jednym sektorze mogą być zupełnie neutralne, podczas gdy w innym, który także z nich korzysta, przykładowo wpływ na środowisko będzie negatywny.

Całkowita odpowiedzialność to zrównoważone podejście do procesów produkcyjnych, realizacji inwestycji, opracowania nowych wyrobów, opakowań do nich, ich transportu, przechowywania, itd. Musimy patrzeć na produkcję globalnie, na każdym etapie może nastąpić pewien zator, wynikający z przepisów, mających zastosowanie w zupełnie innym sektorze. Lub też inny z trendów – customizacja, która niejako wymusza dzisiaj zmianę samej metodologii planowania produkcji. To jest bardzo ciekawe zjawisko, które postępuje bardzo szybko.

Jako Izba zdiagnozowaliśmy te trendy po analizach rynkowych przeprowadzonych w 2019 roku, wskazując 7 kluczowych obszarów: ekologia, przemysł 4.0, innowacyjność, nowe modele biznesowe, geopolityka, customizacja i regulacje, jednocześnie wskazując, że one wszystkie obecnie zająłają się.

A jak to wygląda z perspektywy polskiego rynku?

Siłą polskiej chemii zawsze była jakość naszych produktów oraz ich bezpieczeństwo. Dziś widzimy, że niektóre firmy badają, np. możliwości w zakresie produkowania mniejszych partii, ale związanych z tzw. rolnictwem precyzyjnym – wyroby dedykowane pod konkretne uprawy, typy gleb, oprzyrządowania, warunki pogodowe itd. Digitalizacja obecnie bardzo nam w tym pomaga, pomaga też rolnikowi, który chciałby mieć bardziej spersonalizowany produkt – nawet w tak masowym obszarze, jakim są nawozy mineralne.

Branża nawozowa dotyka bardzo ważnej struktury życia codziennego, bo na końcu tego łańcucha produkcji jest żywność. W konsekwencji od jakości tych produktów, będzie wiele zależało. Zmiany klimatu to kolejny istotny czynnik, trzeba je stopować. Wszyscy chcemy żyć w jak najlepszym dla nas otoczeniu, ale wiemy też, jaka odpowiedzialność leży po stronie sektora.

Od wielu lat branża nawozowa realizuje liczne programy, które powodują, że oferowane przez nas produkty wypełniają normy z dużym wyprzedzeniem. Myślimy i realizujemy plany długofalowo i perspektywicznie, nie tylko tu i teraz.

A co Pan identyfikuje jako największe wyzwania dla polskiej chemii w trwającym 2021 roku? One są pewnie trochę inne niż w ubiegłym, a na pewno odmienne od tych, które dostrzegaliśmy w 2019.

Przede wszystkim to, co za cel ma chyba cały świat – wrócić do normalności – to jest najważniejsze wyzwanie. Z punktu widzenia ściśle biznesowego, przed nami cały proces zmian, wynikających choćby z pakietu regulacyjnego. Od kilku lat mówimy, że to są najważniejsze obszary, które z jednej strony spędzają sen z powiek, a z drugiej otwierają pewne nowe możliwości. Jesteśmy w połowie roku, więc można powiedzieć, że branża zaczyna myśleć już dużo dalej, myśląc o tym, co będzie, kiedy wrócimy do normalności, jak szybko będziemy w stanie odbudować pozycję rynkową i relacje biznesowe. Dodatkowo, to wszystko będzie zbiegać się z terminami dotyczącymi niektórych regulacji. Potężnym wyzwaniem na gruncie krajowym są na pewno ceny energii, koszty funkcjonowania branży oraz przepisy środowiskowe na gruncie krajowym, które powodują, że w wyścigu konkurencyjnym trochę

odstajemy od naszych sąsiadów.

To znaczy?

Wiemy, co dzieje się z kosztami energii, determinującymi w dużym stopniu nasze koszty wytworzenia. Branża jakoś sobie radzi, nieustannie szukamy, podobnie jak w ciągu ostatnich wielu lat, przewag w innych obszarach – w efektywności procesów, produkcji, itd. – czasami dokonując wręcz niemożliwego, żeby wychodzić na plus. Widzimy też, w jak istotny sposób rynek dookoła nas się zmienia.

Pewne założenia unijne, związane z neutralnością klimatyczną, realizacją celów emisyjnych, będą wyzwaniem nie tylko na 2021 rok, ale i dłużej. Musimy patrzeć długofalowo, pewne procesy inwestycyjne są rozłożone w czasie i za kilka lat będą skutkowały np. zbieżnością z celami emisyjnymi. I to są wyzwania. Musimy patrzeć w przyszłość, na rok 2030 czy 2050, i już dzisiaj rozpoczynać pewne procesy transformacji gospodarczej.

W pańskich wypowiedziach kilka razy przewinęły się stwierdzenia, które prowadzą do wniosku, że polskie regulacje są często surowsze od tych, których wymaga od nas UE. Czy mógłbym prosić o rozwinięcie?

Bywa tak, że pewne regulacje krajowe są faktycznie bardziej restrykcyjne niż te wpływające bezpośrednio z UE. Pojawiają się czasami nawet takie, które obowiązują tylko w Polsce i są wyjątkowe z punktu widzenia Europy. Oczywiście jest to dla nas wyzwanie. Najczęściej tego typu regulacje obserwujemy w obszarze środowiskowym. Sektor zdaje sobie sprawę, że to bardzo ważne, dokonaliśmy potężnego skoku rozwojowego w zakresie środowiskowych inwestycji. Zdarza się jednak, że musimy wypełniać znacznie bardziej restrykcyjne obowiązki, niż te, wynikające z europejskiego prawa, ponosząc przy tym dodatkowe nakłady. Przykładowo, tak dzieje się w obszarze energetyki albo w tematach, związanych z regulacjami wodnymi, gdzie widzimy dużo więcej trudności niż ma to miejsce w innych europejskich krajach.

Takich obszarów, w których polska chemia z dużą nawiązką wypełnia swoje zobowiązania, jest więcej. Za każdym razem musimy wskazywać potężne ryzyka, które ze sobą niosą regulacje, dlatego tak ważne, by na wczesnym etapie ich powstawania inicjować rozmowy i dialog z administracją, żeby można było wypracować najlepsze rozwiązania. Branża nie ucieka od dobrych i środowiskowych rozwiązań, ale pozostaje kwestia konkurencyjności. Musimy o nią walczyć, żeby móc konkurować choćby na najbliższym rynku wspólnotowym.

Dziękuję za rozmowę.